



# STUDZIANKI C H O



## KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

### Dać choć cząstkę siebie

Drodzy Czytelnicy. Wielu z was kontaktowało się z redakcją z zapytaniem, dlaczego od blisko pół roku nie ukazuje się czasopismo. Pragniemy Państwa uspokoić, że pismo będzie nadal wydawane. 13 numer nie został wydrukowany ze względu na problemy finansowe. Niestety, ale w przeciwieństwie do czasopism wydawanych przez gminy, czy starostwa, nie jesteśmy wspierani pieniędzmi ze środków publicznych.

Ostatni tegoroczny numer kwartalnika „Echo Studzianki” jest połączony, stąd jego objętość to 16 stron. Przygotowaliśmy dla Państwa kilka ciekawych materiałów. Na szczególną uwagę zasługuje relacja dotycząca Studzianki, zamieszczona w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1892 r. W dziale „Znani i zapomniani” przypominamy postać płk. Franciszka Pułaskiego, który zginął na przedpolach Studzianki w 1769 r. podczas bitwy stoczonej przez konfederatów z wojskami rosyjskimi. Otrzymaliśmy także artykuł z Katowic, w którym autorka, Dominika Syrnicka, wspomina swój pobyt w Studziance i na Podlasiu. Z kolei z Krakowa nadszedł list od p. Rafała Błyskosza (wnuka płk. Jana Błyskosza), który publikujemy niemal w całości.

Jest też relacja z czwartych już Dni Kultury Tatarskiej. W ramach tej cyklicznej imprezy po raz pierwszy zorganizowano biegi, w tym tzw. Tatarską Piątkę, o czym szerzej pisze kolega Łukasz. Opisujemy także zakończenie projektu z zakresu łucznictwa, kolejnego zrealizowanego w tym roku. W dziale „W skrócie” opisujemy wszelkie wydarzenia, które miały miejsce w Studziance latem oraz jesienią. Tradycyjnie zamieszczamy także wiersz oraz garść świątecznych dowcipów. Dodatkowo publikujemy relację z drugiego Dnia Seniora. Mamy nadzieję, że impreza ta na trwałe wpisze się w cykl spotkań integracyjnych dla mieszkańców Studzianki.

Każdy z nas pragnie przynależeć do konkretnej grupy, społeczności i miejsca. Może to osiągnąć m.in. poprzez uczestnictwo we wspólnych działaniach. Jest to świetna okazja do spotkania i wymiany doświadczenia, a także podarowania cząstki siebie dla innych. Tak właśnie od kilku lat robi większość mieszkańców Studzianki, angażując się w wiele inicjatyw społecznych, szkolnych, a szczególnie tych realizowanych przez stowarzyszenie. My Podlasiacy mamy szcze-

góły spadek, a mianowicie dziedzictwo kulturowe pozostawione nam przez przodków. Warto z niego czerpać inspiracje i motywacje do poszukiwania własnych korzeni oraz śladów zapomnianych historii. Nasz region od wieków stanowi miejsce spotkania wielu kultur i religii, stąd też mieszkańców Podlasia określa się mianem ludzi pogranicza.

Jak pisał w 2003 r. Ryszard Kapuściński, wybitny pisarz i reportażysta: *Człowiek kresowy zawsze i wszędzie jest człowiekiem międzykulturowym – człowiekiem „pomiędzy”. To człowiek, który od dzieciństwa, od zabawy na podwórzu, uczy się tego, że ludzie są różni i że inność jest po prostu cechą człowieka. (...) Kresowość to otwarcie na inną kulturę, a nawet więcej – ludzie kresowi nie traktują innych kultur jako innych, ale jako część własnej kultury.*

\*\*\*

Koniec roku oraz zbliżające się Święta Bożego Narodzenia to zazwyczaj czas podsumowań, refleksji i wspomnień. Ważne, aby nikt nie był sam podczas tych wyjątkowych dni. Poczucie rodzinnego ciepła, miłości i sympatii jest największym darem, jaki jeden człowiek może dać drugiemu. Niech te Święta będą dla każdego z Was magiczną chwilą, podczas której zapomnimy o troskach i smutku, a wszystkie wypowiedane w tym czasie życzenia spełnią się w Nowym Roku. Czego z całego serca w imieniu redakcji życzę wszystkim naszym Czytelnikom.

Sławomir Hordejuk



Zimowy pejzaż Studzianki. Fot. Ł.W.

## II Popołudnie Seniora w Studziance

Dnia 17 listopada 2012 r. w świetlicy w Studziance miało miejsce Dzień Seniora. Spotkanie odbyło się po raz drugi, a udział w nim wzięło ponad 100 osób.



Uczestnicy spotkania w komplecie. Fot. Mateusz Jaśkiewicz

Przemysłodawcą i inicjatorką spotkania jest Mirosława Brodacka, którą wspiera Mirosław Jaśkiewicz, sołtys Studzianki oraz inni mieszkańcy Studzianki. To właśnie Pani sołtys otworzyła uroczyste spotkanie. Podziękowała gościom za odzew na zaproszenie i tak liczne przybycie. Wyraziła zadowolenie z możliwości spotkania z seniorami i wskazała, że w Studziance zaczyna rodzić się mała tradycja spotkań z najstarszymi mieszkańcami miejscowości. Wśród zaproszonych gości byli m.in. Wicestarosta Jan Bajkowski z małżonką, Wójt Gminy Łomazy Waldemar Drożdżuk oraz Przewodniczący Rady Gminy Łomazy Wiesław Bańkowski. Po uroczystym obiedzie na scenie wystąpił zespół „Studzianczanie”. Potem zaprezentował się kabaret „Zielawa” z programem dla seniorów. Następnie na scenie pojawił się

zespół „Tęcza” z Dąbrowicy Dużej. Na scenie swoje umiejętności zaprezentowali młodzi wokaliści ze Studzianki: Mateusz Olichwirowicz, Sandra Fuks, Wojciech, Maciej i Dominika Golba.

W dobrych humorach mieszkańcy Studzianki wspominali dawne czasy. Każdy był pod wrażeniem organizacji spotkania. Nie zabrakło też tortu. Były wiersze, liczne konkursy, piosenki śpiewane i recytowane wspólnie oraz indywidualnie. Spotkanie w rytmie tanecznym trwało do późnych godzin nocnych.

Podziękowania za wsparcie finansowe, organizatorzy spotkania kierują do wójta Gminy Łomazy Waldemara Drożdżuka, radnego Studzianki Marka Wilbika i jego żony Agnieszki. Słowa uznania i podziękowania należą się też mieszkańcom Studzianki zaangażowanym w prace organi-

zacyjne. Dziękujemy również dla Ryszarda Bieleckiego z GOK-u w Łomazach za nagłośnienie spotkania. Mamy nadzieję, że podobne spotkanie odbędzie się w przyszłym roku.

Łukasz Węda



Spotkanie otworzyła sołtys Studzianki foto. M.J.

## Franciszek Ksawery Pułaski (1743-1769)

Trzy lata temu minęła 240. rocznica śmierci pułkownika Franciszka Pułaskiego, marszałka przemyskiego, starosty augustowskiego, jednego z czołowych przywódców konfederacji barskiej, brata gen. Kazimierza Pułaskiego. Poległ pod Studzianką w bitwie stroczonej przez konfederatów z wojskami rosyjskimi.

**F** Franciszek Ksawery Piotr August Stanisław Pułaski urodził się 26 listopada 1743 r. w Grabowie nad Pilicą (obecnie pow. kozienicki, woj. mazowieckie). Był synem Marianny Zielińskiej i Józefa Pułaskiego (1704-1769), starosty wareckiego, posła na Sejm i jednego z głównych inicjatorów konfederacji barskiej. Miał dwóch młodszych braci, Antoniego i Kazimierza. Ród Pułaskich herbu Ślepowron wywodził się ze wsi Pułazie na Podlasiu.

Prawie nic nie wiadomo na temat wczesnych lat F. Pułaskiego. W latach 1754-1759 uczęszczał do Collegium Nobilium w Warszawie, gdzie odebrał staranne wykształcenie (niektóre źródła podają, że naukę zakończył w 1762 r.). Jednym z jego nauczycieli był ks. Franciszek Bohomolec (1720-1784), czołowy przedstawiciel polskiego Oświecenia. Według prof. Juliana Bartoszewicza (1821-1870), Pułaski był potem paziem na dworze króla Augusta III Sasa (1696-1763). Za zgodą królewską w 1760 r. otrzymał od swego ojca starostwo radenickie znajdujące się w ziemi przemyskiej. Rok później wydzielił mu z ziemi czerskiej 12 miej-

scowości, w tym wieś Augustów. Od tego momentu F. Pułaski używał tytułu starosty augustowskiego.

W lutym 1764 r. na sejmiku czerskim został powołany na urząd sędziego kapiturowego powiatu wareckiego. Funkcję tę pełnił do 1766 r. W tym samym roku wraz z ojcem i braćmi podpisał elekcję Stanisława Augusta Poniatowskiego. Od 1764 r. był stronnikiem swego ojca. 28 maja 1766 r. został wysłany przez niego w misji politycznej z Warszawy do Białegostoku na dwór Jana Klemensa Branickiego. Zapewne chodziło o przygotowania do przyszłej konfederacji oraz szukania pomocy i zwolenników. W kolejne misje wyjeżdżał w sierpniu 1767 r., m.in. do marszałka Jerzego Mniszcha i Franciszka Salezego Potockiego. Sam F. Pułaski, został wcześniej wtajemniczony wcześniej przez ojca w jego działalność konspiracyjną oraz przygotowania do powstania.

W tym miejscu warto wyjaśnić, czym była konfederacja barska. Był to zbrojny związek szlachty polskiej utworzony w Barze na Podolu dnia 29 lutego 1768 r., z zaprzysiężeniem aktu założycielskiego w obronie wiary oraz niepodległości Rzeczypospolitej. Konfederacja skierowana była przeciwko: kurateli Imperium Rosyjskiego, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Celem konfederacji było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję. Niektórzy historycy uważają konfederację za pierwsze polskie powstanie narodowe.

Wracając do osoby F. Pułaskiego. W drugiej połowie grudnia 1767 r. w Winiarach złożył przed ojcem uroczystą przysięgę. Następnie wraz z braćmi i dwoma kuzynami stryjecznymi wyjechał do Lwowa, początkowo przewidzianego jako główny ośrodek ruchu powstańczego. Z kolei w styczniu 1768 r. wraz z bratem Kazimierzem udał się na Podole przygotowywać powstanie. W tym celu zwerbowano do Baru na Podolu ok. 400 kozaków i 100 huzarów. Pod koniec lutego 1768 r. został wysłany na Krym, aby poinformować chana o organi-

zowanej konfederacji. W tym czasie otrzymał awans na pułkownika oraz dowództwo nad chorągwią w nowo formowanym specjalnym pułku pod znakiem Krzyża Świętego. Po powrocie z Krymu (koniec marca) prowadził akcję rekrutacyjną w środkowej części Pobereża (obecnie wschodnia Ukraina). W krótkim czasie udało mu się zebrać ok. 1200 ludzi. Franciszek Pułaski był jednym z głównych organizatorów konfederacji podolskiej, zawiązanej 4 czerwca w miasteczku Balin k. Kamieńca. Był jednym z trzech pułkowników konfederacji podolskiej. Mianowany został też konsyliarzem wojewódzkim.

Dnia 19 czerwca 1768 Rosjanie, wspierani przez wojska koronne (wierne królowi Stanisławowi Augustowi) pod wodzą Franciszka Ksawerego Branickiego zdobyli Bar. Szlachta przeniosła wtedy walki na Ukrainę licząc na pomoc pobliskiej Turcji. Po upadku Baru (20.06.) F. Pułaski wraz z ojcem oraz ocalałymi konfederatami przeszedł przez Dniestr w okolicach Mohylowa na terytorium tureckie (23 czerwca). Wiadomo, że w połowie sierpnia 1768 r. przebywał w Nielipowcach k. Chocimia. 18 sierpnia podpisał „Manifest o krzywdy i gwałty przez Moskwę poczynione”. Dnia 30 sierpnia w obozie pod Moszenicami, Pułascy wraz z 41 konfederatami złożyli na ręce Józefa Pułaskiego żądania, by marszałek m.in. ustanowił stałą płacę dla żołnierzy, rozpoczął zabiegi o pomoc Turcji oraz wprowadził wojsko do kraju.

Przez cały czas pobytu na terenach tureckich Pułascy działali na pograniczu naddniestrzańskim w okolicach Chocimia. Oddział F. Pułaskiego brał udział w częstych wypadach na tereny polskie, gdzie dochodziło do potyczek z wojskami rosyjskimi i królewskimi, m.in. w nocy z 8/9 września pod Studzianką, 13 października pod Koczorówką i trzy dni później pod Bielowcami. Podstawowym celem tych wypraw było zaopatrywanie oddziałów w żywność. Po wybuchu wojny Turcji z Rosją (koniec września 1768 r.), szefowie konfederacji wydali w obozie w Dankowcach manifest, podpisany także przez F. Pułaskiego.



**Głuch, miejsce na przedpolach Studzianki, gdzie poległ F. Pułaski**

Warto nadmienić, że Turcja była jedynym państwem w Europie, które nie uznało rozbiórów Polski. Głównym celem Turcji były



## Konfederat barski

w tej wojnie wsparcie konfederacji barskiej oraz wyparcie wojsk rosyjskich z Rzeczypospolitej.

W nocy z 9 na 10 listopada F. Pułaski wraz z ojcem i ok. 600 konfederatami przeprawił się przez Dniestr i założył dwa obozy (w Hryńczuku i Babszynie). W tym czasie Pułascy opanowali po stronie polskiej dwie twierdze pod Chocimiem. Były to Żwaniec i Okopy Świętej Trójcy. 23 listopada F. Pułaski powołany został na konsyliarza generalnego Rady wojennej przy boku Józefa Pułaskiego. 17 grudnia powraca z Podbereża na Ukrainie podpisał manifest przeciwko Joachimowi Potockiemu i Michałowi Krasieńskiemu, którzy bezprawnie przetrzymywali jego ojca na terenach tureckich. Dnia 7 stycznia 1769 r. wystosował do paszy chocimskiego prośbę o interwencję w tej sprawie.

10 stycznia dokonał zaprzysiężenia Maurycego Beniowskiego (1746-1786), polskiego podróżnika pochodzenia węgierskiego. Mianował go adiutantem wojsk konfederackich. Wraz z nim oraz swoimi braćmi stoczył wówczas kilka zwycięskich potyczek, m.in. pod Zaleszczykami (7 lutego); pod Tłustem (9 lutego); Jagielnicą i Krzywcem (10 lutego) i Czortkowem. Po całodzienniej

ofiarnej obronie Żwanca (8 marca) zmuszony został do wycofania się do pobliskiej Brahy. Tutaj jego oddział pod osłoną ognia artyleryjskiego chocimskiej twierdzy, bronił się przez 5 dni. Wciąż atakowany przez wroga, 13 marca przeprawił się do Chocimia przez rz. Dniestr. Stąd przez Bukowinę przedostał się do Polski.

Na przełomie marca-kwietnia 1769 r. oddział dowodzony przez Pułaskich liczył blisko 600 osób. Uzyskawszy wsparcie turecko-tatarskie, konfederaci wzmocnili swoje pozycje w nadgranicznym Śniatyniu. W kwietniu oddział Franciszka Pułaskiego robił wypadki na Pokucie oraz na podgórze Goran. Około 20 kwietnia w Kopance nad Dniestrem zmarł jego ojciec, któremu Franciszek wyprawił pogrzeb. Dnia 1 maja przybył do Sambora, gdzie 13 maja jego oddział połączył się z bratem Kazimierzem. Do końca maja (przy pomocy kasztelana Józefa Drohojewskiego) obaj skonfederowali ziemię przemyską. Jej marszałkiem został F. Pułaski.

Następnie Pułascy ruszyli w kierunku Lwowa, gdzie dotarli 31 maja w sile 3 tys. żołnierzy. Niestety, kilkakrotne próby opanowania Lwowa nie powiodły się Pułaskim. Skierowali się zatem przez Krystynopol (obecnie Czerwonogród) do Sokala nad Bugiem (Wołyń). Stąd 3 czerwca skierowali się na Kryłów, Hrubieszów i Chełm. Dalej mieli podążać na Litwę. Po drodze przez Łomazy skierowali się do wsi Koszoły, których właścicielem był Tatar – gen. Józef Bielak. Ten po namowach wsparł konfederatów. W ten sposób siły Pułaskich wzrosły o 300 koni. Z Koszoł (12 czerwca) Pułascy wystosowali list do księcia Karola Radziwiłła, który przebywał w tym czasie w Białej. Pismo Pułaskich dotyczyło wsparcia konfederatów jego nadworną milicją. Drugi list do Radziwiłła Pułascy wysłali z Terespoła. Wobec braku jego reakcji, 15 czerwca obaj udali się do Białej, gdzie Radziwiłł stanowczo odmówił oddania swoich nadwornych chorągwi. Tego samego dnia F. Pułaski wystosował spod Brześcia uniwersał do obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego, wzywający ich do walki z Rosjanami. W tym czasie zajmował się głównie agitacją, ubezpieczaniem działań zbrojnych swego brata Kazimierza oraz organizacją polityczną na Litwie.

W dniach 21-22 czerwca F. Pułaski przebywał w majątku Krasieńskiego w Węgrowie, a następnie udał się przez Szereszów do Wołkowyska. Tutaj „podniósł konfederację” tego powiatu pod dowództwem Józefa Sapiehy, marszałka wołkowyskiego i regimentarza generalnego litewskiego konfederacji. Franciszek Pułaski przyczynił się także do zorganizowania konfederacji powiatu słonimskiego. W lipcu wraz z bratem stoczył kilka zwycięskich bitew, m.in. pod Słonimem (12.07.); pod Myszą (15.07.) i pod Dworcem (16.07.). Potem Pułascy udali się przez Więzłowiec, Dereczyn, Piaski, Wołpę i Łunnę w dół rzeki Niemen. Około 21 lipca spotkali się z Bierzynskim, przywódcą konfederacji grodzieńskiej. W Grodnie 21 czerwca Pułascy przeszli pod komendę J. Sapiehy, marszałka związkowego litewskiego.

Pod koniec lipca F. Pułaski brał udział w posiedzeniu marszałków litewskich w pałacu Pacy w Dowspudzie k. Suwałk. Następnie 30 lipca skierował się wzdłuż granicy pruskiej na Szczuczyn i Dzierzbę. Dnia 2 sierpnia przybył do Ostrołęki, gdzie następnego dnia wspomagał działania mające na celu organizowanie konfederacji łomżyńskiej. Z obozu konfederatów pod Ostrożanami, wystosował po raz ostatni list do Radziwiłła, po czym z oddziałem wycofał się przez Drohiczyn, Międzyrzec, Łęczną do Szczepieszyna. Tutaj Pułascy mieli w planach opanowanie twierdzy zamojskiej, jednak nie otrzymali wsparcia Jana Jakuba Zamojskiego. Postanawiają więc powrócić na Litwę. Ich droga prowadziła przez Łęczną, Sosnowicę (5-6 września) i dalej na Brześć.

Za Pułaskimi od Lublina podążał oddział rosyjski pod dowództwem płk. Karola Augusta von Rönnego. Rozbił on pod Sławatyczami konfederatów pińskich, zaś w Wisznicach konfederatów wołyńskich. Pułascy odcięci od Brześcia postanowili skierować się na północ. W okolicy Pratulina przekroczyli rz. Bug i 9 września przez Czernawczyce ruszyli na Kobryń. Po drodze nękani przez Rönnego utracili ok. 300 wozów i cały zapas żywności. Przed Kobryniem dotarła do nich wiadomość, że od wschodu nadciąga armia gen. Aleksandra Suworowa, zaś od Grodna oddziału gen. Wachmeistra. Postanawiają więc zawrócić i skierować się na południe wzdłuż wschodniej strony Bugu. 12 września dotarli do Orzechowa, gdzie następnego dnia konfederaci przyjęli atak Suworowa. Zmuszeni do odwrotu, po ok. 4 km ponownie stawili opór. Po 7-godzinnych zaciętych walkach



Walka Konfederatów Barskich z Moskalami, obraz olejny Wacława Pawliszaka pt. „Potyczka w drodze”

zdołali zatrzymać ofensywę Rosjan, przy dużych własnych stratach. Następnie Pułascy skierowali się przez Chrypsk i Komarówkę, gdzie po przekroczeniu Bugu o północy dotarli do Włodawy. Tutaj w nocy z 14 na 15 września oddział Rönnego otoczył miasto. Rankiem konfederaci zniemacka zostali zaatakowani przez Rosjan. Po nadejściu od wschodu oddziału Castelliego, sytuacja Pułaskich stała się tragiczna. Kazimierz na czele kilku najdzielniejszych chorągwi zdołał jeszcze stawić zacięty opór. W tym czasie część konfederatów zdołała wydostać się z okrążenia.

Następnie Pułascy wycofali się w kierunku Łomaz, cały czas ścigani przez Rosjan (za ujęcie Pułaskich „żywcem” Suworow wyznaczył wysoką nagrodę). Dnia 15 września 1769 r. nad ranem, na polach między Łomazami, Studzianką i Lubenką doszło do bitwy. W pewnym momencie Kazimierz Pułaski i część jego oddziału została otoczona. Z tej tragicznej sytuacji wybawił go brat, który przybył z odsieczą. Sytuacja uległa zmianie i Rosjanie musieli się wycofać. Atak kolumny płk. Rönne został odparty. Po krótkim czasie od strony Łomaz pojawili się rosyjscy karabinierzy dowodzeni przez Castelliego. Pułascy szukając ocalenia, brawurowo zaatakowali Rosjan. Franciszek dopadł wówczas Castelliego, ten jed-

nak strzelił wcześniej do niego z pistoletu z bliskiej odległości. Na miejsce bitwy nadciągnęły kolejne oddziały wojsk Suworowa. Ranny w ramię Kazimierz, z resztkami rozbitych oddziałów próbował przebić się przez okrążenie. W tym czasie zaczął padać deszcz, który ułatwił mu odwrót, zacierając jednocześnie ślady. W ten sposób K. Pułaski ocalał.

Według różnych źródeł sam przebieg bitwy różni się znacząco. Niektóre podają na przykład, że ocalało jedynie kilkunastu konfederatów z Kazimierzem Pułaskim na czele. Do tego znaleźć można wzmianki, jakoby F. Pułaski poległ pod Włodawą i pochowany został we wspólnej mogile konfederatów koło kościoła paulinów we Włodawie.

Straty Pułaskich po bitwie we Włodawie i pod Studzianką szacuje się na ok. 200 osób. Niektóre materiały podają, że mundur F. Pułaskiego, Rosjanie sprzedali następnego dnia po bitwie. Suworow w swoim raporcie napisał, że rozgromienie oddziałów gen. K. Pułaskiego i śmierć jego brata, to: „ostateczny cios zadany polskim buntownikom”, co oczywiście było nieprawdą, gdyż powstanie trwało do końca 1772 r. Dziesięć lat po śmierci F. Pułaskiego, w bitwie pod Savannah (USA) zginął jego brat Kazimierz, bohater wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Do dziś w Warce k. Grójca

(woj. mazowieckie) znajduje się Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego.

Warto nadmienić, że bitwę pod Łomazami wspomina Cześnik Raptusiewicz w „Zemście” Aleksandra Fredry (akt. IV scena 1):

Cześnik dobywając szabli:

He, he, he! Pani barska!  
Pod Słonimem, Podhajcami,  
Berdyczowem, Łomazami  
Dobrze mi się wysłużyła.

Po dziś dzień bitwę pod Łomazami w miejscu nazywanym przez miejscowych „Głuch”, upamiętnia kamień z wrytym krzyżem. Jeszcze przed II wojną światową znajdowało się tam kilka polnych kamieni. Przypadająca w przyszłym roku 270. rocznica urodzin Franciszka Pułaskiego jest dobrą okazją do szerszego przypomnienia jego postaci. Tym bardziej, że dziś jego bohaterskie zasługi zostały niemal zapomniane. Jego osoba wciąż pozostaje w cieniu brata, gen. Kazimierza Pułaskiego. Myślę, że w przyszłości warto upamiętnić miejsce bohaterskiej śmierci płk. F. Pułaskiego oraz jego towarzyszy. Skromna płyta lub obelisk świadczyłyby o pamięci współczesnych, co jednocześnie mogłoby wzbogacić atrakcyjność gm. Łomazy.

Sławomir Hordejuk

## Łucznictwo w Studziance

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka wspólnie z Gminą Łomazy zakończyło realizację projektu „Przez naukę do zabawy – strzał w dziesiątkę wykonany” realizowanego od 01.04.2012 roku do 31.07.2012 r. w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego przez Unię Europejskiej ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Podsumowanie warsztatów odbyło się 22 lipca 2012r. o godz. 15:00 przy świetlicy w Studziance. Na spotkanie licznie przybyli mieszkańcy Studzianki i wła-

W drugiej, starszej grupie, w tych samych konkurencjach z dalszej odległości, od początku bezkonkurencyjny był Patryk Kukawski, który z rundy na rundę powięk-

Lewczuk, który minimalnie wygrał z Karoliną Chról.

Wyniki egzaminu teoretycznego i praktycznego z łucznictwa zostały zsumowane i w ten sposób kursanci otrzymali ocenę końcową. Każdy otrzymał certyfikat ukończenia kursu i świadectwo zdanego egzaminu z łucznictwa. Zawodnicy, którzy zajęli miejsca na podium w turnieju łuczniczym otrzymali nagrody i akcesoria łucznicze zakupione ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Po zakończeniu egzaminu kursanci uczyli wszystkich chętnych podstaw łucznictwa historycznego i strzelania do celów oraz korzystali z przygotowanych przysmaków na ognisku. Projekt został zakończony, ale większość kursantów dalej trenuje, doskonalić nabyte umiejętności łucznicze. Projekt został realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet IX. Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach Działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich i współfinansowany jest z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Tekst Łukasz Węda



Łucznicy w tatarskich strojach. Foto Grzegorz Chwesiuk

dze gminy Łomazy obserwując pokazy umiejętności łuczniczych nabytych przez kursantów w trakcie nauki. Następnie Uczestnicy projektu podzieleni na dwie grupy młodszą i starszą po napisaniu egzaminu teoretycznego przystąpili do treningu łuczniczego. Następnie odbył się egzamin praktyczny w postaci wewnętrznego turnieju, który zweryfikował nabyte umiejętności podczas czteromiesięcznych warsztatów. Rywalizacja młodych łuczników w grupie młodszej była niezwykle zacięta. Zawodnicy mieli za zadanie strzelanie seriami w czterech pozycjach z różnych odległości: stojąc, sposobem partyjskim (klęcząc), sposobem scytyjskim (tyłem) i z marszu. Od początku na prowadzenie wysunął się najmłodszy uczestnik siedmioletni Przemek Kalinowski. Prowadził od strzelania stojąc do ostatniej serii, gdy punktami z nim zrównała się Sandra Fuks. O wygranej rozstrzygnąć miała dogrywka. Potrzeba było trzech dogrywek, aby wyłonić zwycięzcę. Wygrała jednym punktem Sandra Fuks przed Przemkiem Kalinowskim. Trzecie miejsce zajęła Zuzanna Kukawska.

szął przewagę. Zdobył ostatecznie 122 pkt na 150 możliwych. Bardzo ciekawa rywalizacja toczyła się o pozostałe miejsca na podium. Ostatecznie drugie miejsce zajął Mateusz Olichwirowicz, a trzecie Łukasz



Zwycięcy z nagrodami, które wręczał Wiesław Bańkowski, przewodniczący Rady Gminy Łomazy oraz Mirosława Jaśkiewicz, sołtys Studzianki. Foto Ł. W.

# Historia zamknięta w kamieniach

Po raz pierwszy przyjechałam na Podlasie w listopadzie 2011 roku. Dla mnie, dziewczyny z Górnego Śląska, była to bardzo długa podróż. Pierwsze obrazy, które zapamiętałam, to rozległe pola i lasy, a pośród nich ukryte małe wioski i miasteczka. Cisza. Spokój. Szum wiatru wśród drzew. Ostre zimne powietrze. Krajobraz jak z romantycznych powieści – pełen uroku i tajemniczości. Daleko za mną został miejski zgiełk i hałas. Wreszcie mogłam odetchnąć pełną piersią!

Niejednokrotnie wyjeżdżałam z Katowic, żeby zaszyć się gdzieś na prowincji, ale właśnie na Podlasiu po raz pierwszy poczułam niezwykłą bliskość natury, jej zapach i smak. Magia? Uważam, że każde miejsce posiada niezwykłą moc, która czyni je wyjątkowym. Cały czas jednak zastanawiam się, czy to my wybieramy swoją „małą ojczyznę”, czy to ona wybiera nas...



Autorka na mizarze w Studziance. Fot. S.H.

Podczas tej pierwszej wizyty starałam się jak najwięcej w siebie wchłonąć, poznać historię miejsc, które odwiedzałam, niezwykle ciekawą kulturę i tradycje, które składają się na niepowtarzalność tego regionu. To właśnie tutaj po raz pierwszy przekroczyłam bramy mizaru w Zastawku, stanęłam nad brzegiem Bugu, podziwiałam prawosławne cerkwie.

Pierwsza wizyta w obcym do tej pory miejscu jest zawsze najbardziej ekscytująca, ale i na swój sposób chaotyczna. Chce się jak najwięcej zobaczyć, dowiedzieć i poznać, a tutaj dzień krótki i czuć już oddech zimy. Udało mi się jednak sporo zwiedzić m.in.

Janów Podlaski, Pratulin, Kostomłoty, Jabłeczna.

\*\*\*

Lato w pełni. W Katowicach ciężko się oddycha. Gorące powietrze czuć nawet pod stopami. Odliczam już dni do urlopu. Wiem, że pojadę na Podlasie – cieszę się, że będę mogła zobaczyć zupełnie inne oblicze tego regionu. Zieleń, błękit, jasne promienie słoneczne – czuję, że pokocham to miejsce.

Trafiłam na Dni Kultury Tatarskiej w Studziance. Upał. Widzę biegaczy, którzy nerwowo oczekują na starcie 5 kilometrowego biegu Tatarska Piątka. Są wśród nich także dzieci i młodzież, które będą ścigać się w swojej grupie wiekowej. Za chwilę ruszają – ciężko wyobrazić mi sobie ile sił i determinacji potrzeba, żeby pokonać taki dystans, kiedy palące słońce nie daje wytchnienia, a kurz i piach oblepiają zgrzane ciała. Rozglądam się ciekawie, obserwuję ludzi:

rozmawiają, żartują i oklaskują pierwszych finiszujących na mecie. Jest to spotkanie pokoleń, moment dzielenia się tym, co mamy najlepszego – swoimi doświadczeniami, historią, wspomnieniami – wszystko to stanowi niewątpliwie o wyjątkowej atmosferze Studzianki, co wyczułam od razu i choć byłam tam „obca”, współuczestniczyłam z innymi w ważnym wydarzeniu. Spotkałam się z bardzo ciepłym przyjęciem, niejako zostałam otoczona opieką i w ten sposób czułam, że przynależę do Studzianki przez te kilka godzin, które tam spędziłam.

Mizar – historia zamknięta w kamieniach pośród szumiących drzew. W tym

miejscu boję się głośno mówić. Ostrożnie stawiam kroki. Jest to dla mnie miejsce niezwykle. Oddalone od głównej drogi, ukryte przed chciwymi oczami. Trzeba odkryć je samemu, pochylić się nad tatarskimi mogiłami i chwilę zastanowić się nad złożonością naszych dziejów, trudną historią, etnicznym tygłem, którym Polska była, utraconą tolerancją dla Innego (a może nigdy jej nie mieliśmy?) i zapomnianą wielokulturowością wschodnich ziem. Tym bardziej cieszy mnie, że Studzianka stara się przywrócić pamięć o swej ciekawej przeszłości i pokazać młodym mieszkańcom, że pielęgnowanie historii, kultury i tradycji swojej „małej ojczyzny” pozwala na zbudowanie szacunku i miłości do kraju i drugiego człowieka.

Podczas mojego drugiego pobytu na Podlasiu miałam okazję dotrzeć do wielu pięknych, ale także często zapomnianych miejsc, których próżno szukać na mapie. Wszędzie jednak można odkryć ślady mieszkających tutaj w poprzednich wiekach Białorusinów, Litwinów, Żydów i Tatarów. Boli mnie to, że coraz mniej uwagi przywiązuje się do tego, co było. Często bezmyślnie podążamy naprzód, zapominając czerpać z tego, co najważniejsze – miejsca naszego dzieciństwa, które nadaje kształt naszej tożsamości. Studzianka jest wspaniałym przykładem miejscowości sięgającej do swej bogatej i pięknej historii, na bazie której, dzięki zaangażowaniu miłośników regionu oraz lokalnej społeczności tworzy się mocny fundament przyszłości, w której pamięć o minionych dziejach odgrywa priorytetową rolę.

Kiedy nadszedł dzień wyjazdu, poczułam smutek. Po raz ostatni wciągnęłam czyste powietrze, spojrzałam na szumiące lasy i łąki. Częstkę Podlasia zabrałam ze sobą na Śląsk. Pozostanie tam ze mną na zawsze.

Dominika Syrnicka  
(Katowice)

## Tatarski festyn w Studziance i oświadczyzny na scenie

Po raz czwarty, do Studzianki w gm. Łomazy, na „Spotkanie z kulturą tatarską i regionalną” organizowane przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, samorząd lokalny i ludzi dobrej woli, przybyło kilkaset osób z całej Polski.

Co roku jest motyw przewodni imprezy. W 2009 r. była to 330 rocznica osadnictwa tatarskiego w Studziance i okolicy. W 2010 pokazano znaczenie cmentarza tatarskiego i przypomniano charakter oraz specyfikę łucznicztwa tatarskiego. W 2011 r. wspomniano znane zapomniane postaci ze Studzianki, a w tym roku skupiono się na przypomnieniu udziału społeczności tatarskiej

w wojnie 1812 roku w dwusetną rocznicę. Wielu Tatarów z regionu Studzianki walczyło w wojsku polskim u boku jednostek powstałych w okresie Księstwa Warszawskiego, w okresie powstań 1830, 1863, I wojny światowej. Tym razem do Studzianki zawitali żołnierze rekonstruktorzy odtwarzający epokę napoleońską, którzy oddali hołd Tatarom walczącym w obronie kraju w którym zostali osiedleni.



Warta honorowa rekonstruktorów 12 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego z Gdańska na miarze tatarskiej w Studziance

## Dwa dni tatarskiego festynu

7 lipca (sobota), w Studziance można było wziąć udział w warsztatach łucznicztwa tradycyjnego i grach łuczniczych na boisko koło świetlicy. 8 lipca (niedziela) rozpoczął się od „Tatarskiego Biegania” dla wszystkich. 12 Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego z Gdańska, jaki przybył na festyn, uczestniczył w przemarszu na cmentarz tatarski i oddaniu hołdu żołnierzom biorącym udział w wojnie 1812 roku. Można było zwiedzać tatarską nekropolię z przewodnikami i poznać jej

historię oraz znaczenie. Prezentacja musztry i uzbrojenia z czasów epoki napoleońskiej przez wspomniany 12 Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego z Gdańska, wywołał niesamowite wrażenie. Wystrzały z broni w jaką wyposażeni byli współcześni żołnierze Napoleona spodobały się każdemu. Dla zainteresowanych potrawami były warsztaty kuchni tatarskiej (przygotowywanie tatarskiej potrawy „płow” na scenie), które zakończyły cykl tatarski.

## Tatarski Turniej Rodzinny

Do udziału w IV Tatarskim Turnieju Rodzinnym zgłosiło się 5 rodzin. Rywalizowały one w rzucie podkową, strzelaniu z łuku, wiązaniu rzemieni oraz torze przeszkód. Pierwsze miejsce zajęły „Dziewczyny z Drużyny plus rodzynek”: Sandra, Paulina, Karolina, Daniel. Na 2 miejscu uplasowali się – „Ziomki” z Pabianic: Patryk, Dawid, Kacper, Iwona. 3 miejsce przypadło - drużynie „Dokudów”: Rafał, Mateusz, Daniel, Konrad. 4 miejsce zajęły „Lewczuki ze Studzianki”: Krzysiek, Łukasz, Karol, Weronika. Na piątym wyładowała drużyna „Mamutów” Lublin - Studzianka: Michał, Radosław, Marzena i Mirek.

## Eksplozja atrakcji

Cześć regionalną otworzyła Eksplozja - pokazy fizyczne Klubu Młodych Odkrywców z Witulina gm. Leśna Podlaska i występy artystyczne lokalnych zespołów, grup i kabaretów. Assigned To Jump z Białej Podlaskiej, Tęcza z Dąbrowicy Dużej, Zielawa z Rossosza, Studzianczanie ze Studzianki, Kabaret Ten z Białej Podlaskiej. Ponadto w trakcie festynu odbyły się pokazy łucznicze, warsztaty ginących zawodów, przejażdżki konno, quizy dla publiczności, promocja 12 numeru kwartalnika „Echo Studzianki”, konkursy wiedzy o Tatarach i Studziance, otwarta została wystawa plenerowa Sławomira Hordejuka „Z nieznannej przeszłości Studzianki”. Na koniec imprezy odbyła się zabawa taneczna.

Warto nadmienić, że jednym z ostatnich akcentów festynu były oświadczyzny prezesa Stowarzyszenia Miejscowości Studzianka. Łukasz Węda oświadczył się Joannie Krywczuk. Publiczne oświadczyzny na scenie w Studziance zostały przyjęte. Brawo!

Mariusz Maksymiuk  
www.radiobiper.info



# Tatarskie bieganie

Dnia 8 lipca 2012 r. po raz pierwszy w Studziance (gm. Łomazy) odbyło się Tatarskie Bieganie. Pomimo ogromnego upału, bardzo miłym zaskoczeniem dla organizatorów biegu była wysoka frekwencja.

W tej pięknej miejscowości, gdzie przeszłość łączy się z teraźniejszością, przy szkole podstawowej umiejscowiono start i metę biegu głównego, czyli Tatarskiej Piątki. Na 5 kilometrowej trasie zawodnicy mieli do pokonania dwie pętle. Miejsce to wybrano nie przypadkowo. To tutaj na miejscu szkoły do 1915 roku stał meczet tatarski. Zawody odbyły się w ramach czwartego spotkania z kulturą tatarską i regionalną. W biegach towarzyszących Tatarskiej Piątce wzięły udział dzieci i młodzież. Rywalizowały one na dystansach 400, 600 i 1200 m. Osoby od 15 roku życia startowały w biegu na 5 km. Od rana przybywający zawodnicy pobierali pakiety startowe i robili rozeznanie trasy aby wypaść jak najlepiej. Zawodnicy przyjechali m.in. z Puław, Międzyrzecza Podlaskiego Lublina, Siedlec, Białej Podlaskiej, Łosic, Nałęczowa, Adamowa i wielu innych miejscowości. Punktualnie o godz. 12 wystrzałem z karabinu skałkowego oddanym przez rekonstruktora fizylera Marcina z 12 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego z Gdańska rozpoczęła się rywalizacja 48 zawodników w biegu Tatarska Piątka. Upał był niemiłosierny. Żar lał się z nieba. Kilka osób nie podjęło rywalizacji ze względu na pogodę i obserwowało biegaczy zza linii startu. Trasa biegu biegła polnymi drogami. Momentami była ciężka ze względu na piach i niewielkie wgłębienia. Po pierwszy kółku było widać oznaki zmęczenia nie tylko bieganiem ale walki z aurą, która była niemiłosierna. 34 stopnie wpłynęły na wielu biegaczy. Na półmetku prowadził Paweł Młodzikowski V-Max Adamów, ale za nim czujnie biegł Grzegorz Kaczan z Białej Podlaskiej. Stratę do nich próbował zmniejszyć ksiądz Dariusz Żmuda z Piszczaca. Na finiszu lepszy okazał się Kaczan który wygrał Pierwszą Tatarską Piątkę przed Młodzikowskim i księdzem Żmudą. Czas zwycięzcy 18:10 nie robił wrażenia ale usprawiedliwiała to pogoda i nawierzchnia biegu. Każdy zawodnik po ukończeniu biegu otrzymał pamiątkowy medal. Sześciu najlepszych mężczyzn i 6 najszybszych kobiet otrzymało puchary, medale i statuetki ufundowane przez Wójta Gminy Łomazy i Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka. W biegu Tatar-

ska Piątka wyróżniono także najmłodszych i najstarszych biegaczy. Wśród biegaczy było 5 mieszkańców Studzianki to jak na pierwszy bieg i tak dobry wynik. Najszybszym mieszkańcem Studzianki został Łukasz Lewczuk. Dodatkowe nagrody dla biegaczy w postaci pakietów startowych otrzymaliśmy od Pani Aleksandry Gryciuk z Fundacji Instytutu Studiów Wschodnich z Warszawy, organizatora III Festiwalu Biegowego Forum Ekonomicznego w Krynicy Zdrój. Nagrody rzeczowe dostaliśmy też z klubu „Chemik” Puławy. Wielu biegaczy po przekroczeniu linii mety nie kryło zadowolenia i radości z ukończenia piątki w tak trudnych warunkach atmosferycznych. Nawiazane zostały nowe znajomości i relacje. Mimo ciężkich warunków pogodowych bieg wywołał żywe zainteresowanie wielu mieszkańców i przybyłych kibiców. Zawodnicy pytali czy będzie kolejny bieg za rok. Po raz pierwszy organizowana Tatarska Piątka i biegi jej towarzyszące spotkały się zainteresowaniem i jednocześnie podziwem, że w tak małej miejscowości można było zorganizować rywalizację biegową. Tatarska Piątka wymaga oczywiście jeszcze doprecyzowania pod względem przygotowania zawodów i ich przeprowadzenia. Jednak pierwsze doświadczenia organizacyjne zostały zebrane i za rok będzie lepiej. Tatarska Piątka uświadomiła, że warto organizować tego typu zawody. Podziwiam wszystkich którzy wystartowali i pokonali Tatarską Piątkę. Dziękuję serdecznie wszystkim za udział bo bez Was drodzy biegacze zawodów by nie było. Słowa podziękowania należą się dla dzieci i młodzieży które sprawnie obsługiwały Biuro Zawodów i pomagały przeprowadzić zawody.

## WYNIKI

### Bieg na 400 m – Małe Nadzieje:

1. Sebastian Rozwadowski
2. Olaf Matejek
3. Zuzia Janik (jednocześnie najmłodsza uczestniczka biegów)
4. Anna Borkowska (nagroda Fair Play

### Bieg na 600 m – Szkolniaki:

#### Kategoria Dziewczyn

1. Paulina Szenejko
2. Katarzyna Majewska

3. Magdalena Łyczewska

#### Kategoria Chłopcy

1. Oskar Gołębiowski
2. Piotr Kaczan
3. Jakub Kalinowski

### Bieg na 1200 m – Młodzicy

#### Kategoria Chłopcy

1. Łukasz Majewski
2. Daniel Popławski
3. Michał Szpura

### Bieg na 5 km – „Tatarska Piątka”

#### (48 zawodników)

#### Kategoria Mężczyzn (42 zawodników)

1. Grzegorz Kaczan – Biała Podlaska (czas 18:10)
2. Paweł Młodzikowski - V-Max Adamów (czas 18:32)
3. Dariusz Żmuda – ksiądz parafii Piszczac (czas 19:09)
4. Bogumił Podleśny – Charleż (czas 19:19)
5. Andrzej Majewski - KB Biała Biega (czas 19:28)
6. Łukasz Kosieradzki – Zryw Siedlce (czas 19:38)

#### Kategoria Kobiet (6 zawodniczek)

1. Antonina Miłek – Chemik Puławy
2. Ewa Fabian – KB Biała Biega
3. Wioleta Niedźwiedz – Studzianka
4. Weronika Młodzikowska – V-Max Adamów
5. Teresa Kowalczyk - Rokitno
6. Mariola Bonecka – ARM Międzyrzec Podlaski

Najstarszy uczestnik biegu „Tatarska Piątka” – Eugeniusz Marczuk

Najstarsza uczestniczka biegu „Tatarska Piątka” – Mariola Bonecka

Najmłodszy uczestnik biegu „Tatarska Piątka” – Karol Lewczuk

Najmłodsza uczestniczka biegu „Tatarska Piątka” – Wioleta Niedźwiedz

Najszybszy Mieszkaniec Studzianka - Łukasz Lewczuk

Najszybsza Mieszkanica Studzianka - Wioleta Niedźwiedz

Najszybszy Mieszkaniec Gminy Łomazy - Łukasz Lewczuk

Najszybsza Mieszkanica Gminy Łomazy - Wioleta Niedźwiedz

Tekst i fot. Łukasz Węda

## Wyznawcy Allaha

Rzadko na łamach kwartalnika „Echo Studzianki” zamieszczamy XIX-wieczne materiały dotyczące Studzianki i okolic. Jedną z takich relacji została opublikowana w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1892 r. Jej autorem był Franciszek Rawita-Gawroński, regionalista i badacz Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Pomijając kilka nieścisłości w tekście, zamieszczamy jego fragmenty, zachowując oryginalną pisownię.

**M**ekką mahometan, zamieszkałych pośród nas, jest Warszawa i Studzianka. Ta ostatnia leży w głębi Podlasia, w guberni Siedleckiej, powiecie Bialskim, na drodze z Łomaz do Piszczaca. Każdego, ktokolwiek tamtędy przejeżdżał, musiała zająć ta wioska tatarska, wśród boru sosnowego ukryta i jej meczet zakończony minaretem strzelistym, ponad słomiane strzechy dumnie wyniesionym.

Ileż to razy, dążąc ku Terespolowi, wśród słońca witałem właśnie w tej chwili, gdy mułła studziański (1), przez wiernych z daleka sprowadzony stałe tu osiadł, dokoła galeryjki chodził, głowę białym zawojem okręconą, pobożnie pochylał, wiernych do rannych modlitw nawołując. Na dźwięk płacziwy i nieswojski, dziwnie brzmiący na tle podlaskiego krajobrazu, mój woźnica, rękę, biczem uzbrojoną, ku

– Modli się – objaśniam – do swego Boga, jak mu każe jego wiara.

Parobek uśmiecha się pod wąsem, a tłumaczenie moje przyjmuje z niezbyt starannie ukrytem lekceważeniem.

– Albo on w Boga wieruje? Ot, jakości brzesze... nie widział ja jego pacierzy... niechrzczonego!

Jeżeli to było w dniu piątkowym, wtedy na placu przed meczetem, prawie na pewno można było spotkać jakiego znajomego pątnika z Małaszewicz, Konstantynowa, Białej lub Siemiatycz. Taki mahometanin wiarą, a szlachcie zagonowy duszą i ciałem, czapki na powitanie uchyli, ku mojemu wasągowi (2) podejdzie.

– Dokąd pan Bóg prowadzi? – zapytuje Tatar w siwej świcie i magierce (3) i mruży oczy czarne, jak węgle, maleńkie i uśmiechnięte pocziwie.

– Do Terespolu, na kolej... a wy, panie Zacharyaszu, co tu porabiacie?

– Ano, do meczetu, znaczy się... pomodlić się do swojego Boga potrzeba. Żniwaza pasem, znaczy się o pogodę prosić nie zawadzi.

Niekiedy zapomnę, z kim mówię i flaszę oplataną ze słomy wyciągnę, do ust na rozgrzewkę przyłożę, sąsiada poczęstuję.

Ale ten cofa się, niby przestraszony, przy czym z pod oka ku śpiewają-

cemu mulle zerknie podejrzliwie.

– O, o, niby to nie wiecie? Nie wolno... znaczy się, trunek zakazany... jeszcze gdzie?... w Studziance!... chcieliście!

Przepraszam go wtedy za roztargnienie

i po chwili, puszczam się dalej, niby za karę, skacząc razem z wózkiem, po drodze obficie zasłanej kamieniami.

Na siódmej wiorście [1 wiorsta = 1067 m – dop. S.H.] ku Terespolowi, w lewo od drogi bitej, pomiędzy Kobylanami i Wólką Dobryńską, ciągnie się wieś szlachecka. Dworakami na wzgórzach rozstawionymi śmieje się do podróżnego; wiatrak tuż przy szosie, czworgiem rąk wydłużonych radośnie macha i klekoce, niczem kumoszą plotkarka.

Stado tuczonych baranów skubie rzadką trawę, po łąkach, obrosłych wikliną, skaczącą spętane konie i klacze mleczne. Wieś zamożna kipi ruchem gospodarskich zachodów. Kury, kaczkę, indyki, perliczki, a wreszcie psy uganiają się około schludnych domów; tylko trzody chlewnej mniemasz tu ani na lekarstwo.

To Małaszewicze, wieś tatarska, więc i szlachecka. Potomkowie dawnych najeźdźców z Krymu i Perekopu prawie wszyscy są nobilitowani [uszlachceni – dop. S.H.]. Ktoby temu nie wierzył, niechaj Tatara zagadnie, a ten, dumny posiadaniem klejnotem, plikę pożółkłych pergaminów chętnie ze skrzynki dobędzie. Znaczy się – powie, woskowe pieczęcie troskliwie podtrzymując – człowiek nie wypadł sroce z pod ogona, oj nie! (...)

F. R.

Przypisy:

1. W tym czasie mułłą był Mustafa Lisowski (zm. 1898 r.).

2. Wasąg – czterokołowy powóz odkryty bez resorów lub na półresorach poprzecznych, z nadwoziem drabinkowym opartym bezpośrednio na osiach, z wyplatany bokami z wikliny lub jałowca, od XIX w. do lat 70-tych XX w. używany w Polsce jako pojazd bagażowy i podróżny.

3. Okrągła lub czworokątna czapka pozbawiona daszka, o główce płaskiej, okrągłej bądź kwadratowej wykonana z grubego sukna i obszyta tzw. „barankiem”.



Meczeta w Studziance. Fot. Jan Makaruk, ok. 1910 r.

mulle wyciągał, twarz zaś o zaroście bujnym, rosą nocy lipcowej uperlonym, do mnie odwracał:

– A żeby jego palarsz! Obaczczie jakiego „rozgarakę” na owym dachu posadzili!

## W skrócie

W telegraficznym skrócie przedstawiamy historię najważniejszych wydarzeń z ostatnich pięciu miesięcy.

- 7-8 lipca po raz czwarty w Studziance odbyły się Dni Kultury Tatarskiej.

- 17.07. w Radio Lublin ukazał reportaż pt. „Tolerancja” o Studziance, którego autorką jest red. Czesława Borowik.

- 30.07. W Studziance odbył się spływ kajakowy. 24 osoby w 12 kajakach popłynęły Zielawą w jej malowniczej scenerii przecierając szlak wodny dla kajaków. Spływy będą kontynuowane.

- 4 sierpnia w Kodniu w XIII Biegu Sapienhów na dystansie 15 km udział wzięło trzech mieszkańców Studzianki: W ogromnym upale i na ciężkiej asfal-

- 25.08. podczas II Biegu Międzyrzeckich Jezierek w Międzyrzeczu Podlaskim na dystansie 10 km wystartowało 5 mieszkańców Studzianki. Najlepiej wypadł Krzysztof Lewczuk, który zajął 17 miejsce z czasem 45 min.15 sek. Łukasz Węda miejsce 19 z czasem 45 min. 57 sek. Łukasz Lewczuk miejsce 21 z czasem 46min. 9 sek. Mirosław Węda miejsce 29 z czasem 47 min. 54 sek. oraz Tomasz Kowalewski 51 miejsce i czas 51 min. 41 sek. Rywalizację ukończyło 80 zawodników i zawodniczek.

- 2 września na stadionie w Łomazach odbyły się po raz czwarty Dożynki Gminy Łomazy. Na tę uroczystość miesz-



Spływ kajakowy na rzece Zielawa. Fot. Ł.W.

towej trasie wszyscy bieg ukończyli: 68 Łukasz Węda z czasem 1 godz. 13 minut 59 sek., 69 miejsce Łukasz Lewczuk z czasem 1:14:10, 84 miejsce Krzysztof Lewczuk z czasem 1:17:36. Zawody ukończyło 172 biegaczy.

- 11.08. w Siedlcach w III Biegu Jacka startował Łukasz Węda. Dystans 10 km przebiegł w czasie 44 min. 54 sek. zajmując 64 miejsce na 206 startujących.

kańcy Studzianki przygotowali wieniec w kształcie studni i stoisko promocyjne. Wieniec zajął 2 miejsce ustępując miejscowości Dubów, a 3 miejsce zajęły Łomazy. W konkursie na najlepiej promujące się stoisko wygrały Koszoły. Studzianka zajęła 2 miejsce.

- 16. 09. po raz czwarty na terenie wokół świetlicy w Studziance odbył się Tatarski Turniej Łuczniczy (*szerzej na stronie 15*).

- Mirosława Brodacka zajęła drugie miejsce w konkursie na najsmaczniejszy sękacz podczas I Festiwalu Sękacza, który odbył się 16.09.2012r. w Roskoszy. Serdeczne gratulujemy!

- 20.09. na zebraniu wiejskim w Studziance mieszkańcy miejscowości uchwaliли podział środków z funduszu sołeckiego na rok 2013. Po burzliwej dyskusji w drodze głosowania ustalono podział środków na remont podłóg w świetlicy oraz renowację dróg w Studziance.

- 23.09. otwarto 60 kilometrowy szlak rowerowy im. Józefa Ignacego Kraszewskiego, biegnący z Białej Podlaskiej przez Ortel Królewski do Romanowa. Trasa szlaku przebiega również przez Studziankę. Tego dnia na miejscowy mizar przyjechało ponad 140 rowerzystów. Po jego zwiedzaniu udali się w dalszą drogę przez Kopytnik, Wisznice do Romanowa. Otwarcie szlaku jest częścią białskich obchodów dwusetnej rocznicy urodzin J. I. Kraszewskiego. Pamięć o pisarzu szczególnie kultywowana jest w rodzinnym Romanowie i Białej Podlaskiej.

- 15 października w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Katowicach (Filia nr 30) odbyło się otwarcie wystawy pt. „Tatarzy na Górnym Śląsku”. Jej autorem jest Sławomir Hordejuk, członek wspierający Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka. Jedną z tablic poświęconą była osobie Bogumiła Pirogowicza (1943-2008) ze Studzianki.

- Kamil Łukaszuk, popularny „Czarny” ze Studzianki strzelił kolejnego gola w barwach Niwy Łomazy w wygranym meczu łomaskiego zespołu z Agrosport Leśnia Podlaska na wyjeździe 3-1. To druga bramka Kamila w tym sezonie. W barwach Niwy w II połowie zagrał również Paweł Krywczuk. Bardzo dobrze zaprezentował się w kolejnym meczu w Czemiernikach w spotkaniu Orzeł -Niwa Łomazy po jego голу w 30 minucie piłkarze z Niwy objęli prowadzenie 1-0. Mecz zakończył się remisem 2-2.

- 17 listopada w świetlicy w Studziance odbyło II Popołudnie Seniora.

- 17.11. Studziankę odwiedziła ekipa Telewizji Polskiej Oddział Lublin która nakręciła

materiał dotyczący realizowanych działań przez mieszkańców. W nagraniu uczestni-

42 min.18 sek., który pobił swój rekord życiowy i zajął 94 miejsce. Łukasz Węda



**Lublin, 18.11.2012 r. Po biegu Druga Dycha do Maratonu. Od lewej: Mirek i Łukasz Węda, Joanna Mucha – Minister Sportu, Łukasz Lewczuk, Krzysztof Bielak i Krzysztof Lewczuk. Fot. Anna Bielak**

czyli Mateusz, Zuzia, Sandra, Mirek i Łukasz. Emisja materiału odbyła się w połowie grudnia. Zapraszamy do ponownego obejrzenia korzystając z [www.studzianka.pl](http://www.studzianka.pl)

- 18.11. Łukasz Lewczuk, Mirosław Węda i Łukasz Węda uczestniczyli w biegu na 10 km który został rozegrany w Lublinie podczas Drugiej Dychy do Maratonu. Trasę 10 km pokonało 584 zawodników, w tym Minister Sportu Pani Joanna Mucha. Najlepsi z nas był Mirek Węda z czasem

z czasem 43 min. 5 sek. zajął 106 miejsce, a Łukasz Lewczuk z czasem 47 min. 8 sek. uplasował się na 222 pozycji.

- Kamil Łukaszk został najlepszym strzelcem Niwy Łomazy w rundzie jesiennej zdobywając sześć bramek dla swojej drużyny. Gratulacje i życzymy kolejnych goli w następnej rundzie.

- W świetlicy w Studziance wyremontowano sufit. Zamontowane zostało ogrze-

wanie w postaci kominka. Prace finansowane były przez Urząd Gminy Łomazy przy wykorzystaniu środków PROW.

- 28.11 Dominika Golba ze Studzianki zajęła III miejsce w konkursie plastycznym „Kto najlepiej poznał mity?”. Coroczny quiz wiedzy o mitologii zorganizowany został w Szkole Podstawowej w Łomazach. W nagrodę otrzymała książkę i dyplom.

- 30.11 w Krakowie odbyło się uroczyste ślubowanie strażackie Sebastiana Bojarczuka ze Studzianki, który znalazł się wśród 89 słuchaczy XXII Turnusu Dziennego Studium Aspirantów. W uroczystościach brała udział liczna grupa znajomych oraz rodzina Sebastiana.

- 13 grudnia o godz. 18 w kawiarni „Czarny tulipan” na lubelskim Starym Mieście odbył się wieczór autorski Czesławy Borowik, dziennikarki Radia Lublin. Autorka zaprezentowała reportaż zatytułowany „Tolerancja”. Materiał powstał podczas Dni Kultury Tatarskiej (emisja 8 lipca 2012 r.).

- 16.12. o godz. 18:55 w TVP Lublin wyemitowany został film „Po pierwsze człowiek...” w reżyserii Niny Komorowskiej. Był to materiał o najlepiej realizowanych działaniach ze środków POKL. W nagraniu uczestniczyli Mateusz, Zuzia, Sandra, Mirek i Łukasz. Pogram został powtórzony 17.12. o godz. 17:05. Link to ponownego obejrzenia na [www.studzianka.pl](http://www.studzianka.pl)

Zebrał i opracował:  
Łukasz Węda

Serdeczne podziękowania za prace organizacyjne i wszelką pomoc udzieloną w 2012 roku na rzecz działań w Studziance składamy dla mieszkańców miejscowości Studzianka i tym wszystkim którzy przyjeżdżają i pomagają. Za wsparcie i pomoc merytoryczną dziękujemy Wójtowi Gminy Łomazy Waldemarowi Drożdżukowi i jego pracownikom, pracownikom Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, pracownikom Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie, oraz Starostwu Powiatowemu w Białej Podlaskiej. W szczególności słowa podziękowania należą się Naszym Darczyńcom: Radnemu Sejmiku Województwa Lubelskiego Panu Riadowi Haidarowi, Radnemu Powiatu Bialskiego Janowi Bajkowskiemu. Wyrazy wdzięczności za otrzymaną pomoc składamy dla Marka i Agnieszki Wilbik, Piotra Zająca, Franciszka Maksymiuka, Mirosława Lesiuka, Zbigniewa Gołosia, Krzysztofa Łojewskiego, Ryszarda Groma, Eweliny Bandzarewicz, Łukasza Jaśkiewicza, Krzysztofa Kamińskiego, Romana Hajbosa, Mariusza Jońskiego, pracownikom roEFS w Białej Podlaskiej, Kancelarii Prawniczej Salans D. Oleszczuk z Warszawy, Stanisława Maciejewskiego i jego przyjaciół z Warszawy, drukarni ARTE, Fundacji LOS z Lublina za wsparcie i partnerstwo, oraz Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Łomazach. Dziękujemy dla TVP Oddział Lublin, Radia Lublin, Dziennika Wschodniego, Słowa Podlasia, Wspólnoty Bialskiej, Echa Katolickiego, Radio BiPeR.

# W obronie dobrego imienia Błyskoszów

Pod koniec września otrzymaliśmy z Krakowa list od p. Rafała Błyskosza, wnuka płk. Jana Błyskosza. List jest odpowiedzią na wspomnienia p. Mieczysława Janowicza, które opublikowaliśmy w nr 8/2011. Zamieszczamy go niemal w całości.

Szanowni Państwo.

Kilka lat temu porządkując rodzinne archiwa poszukiwałem informacji w sieci o moim Dziadku Janie Błyskoszu przypadkiem trafiłem na Państwa stronę, a konkretnie na artykuł o rodzinie p. Szenejków. Wspominany był tam również mój dziad Jan Błyskosz, jak również miałem okazję obejrzeć kilka przedwojennych fotografii, na których on się pojawiał. Cenne, ponieważ akurat tych zdjęć nie posiadam. Przyznam, że wiele artykułów Państwa jest bardzo ciekawych, widać, że bardzo się Państwo interesują tematyką Kresów Wschodnich Polski, wydarzeniami z ubiegłych wieków. To bardzo ważne i cenne ponieważ pozwala ocalić te ciekawe, nieraz dramatyczne historie i losy ludzkie dla potomnych.

W ostatnich dniach na prośbę córki (wrzesień – zadanie domowe wspomnienia rodzinne z wojny), prawnuczki ppłk Jana Błyskosza, poszukiwaliśmy razem w Internecie informacji o pradziadku. Większość informacji była mi znana i sam poniekąd zachęcałem ją do dalszych poszukiwań. I tak przypadkiem wspólnie trafiliśmy na nowe artykuły i wiadomości o moich bliskich na Państwa stronie. Mam tutaj na myśli wspomnienia Pana Mieczysława Janowicza, który dość obszernie komentuje znajomość z moim Ojcem Janem Błyskoszem (juniozem), jak również wspomina w sposób wybiórczy, często niezgodny z prawdą historyczną o moim Dziadku ppłk Janie Błyskoszu (seniorze).

I tak, o ile rozumiem potrzebę Pana Janowicza opisanego swoich osobistych wspomnień z dzieciństwa, w tym znajomości z moim Ojcem Janem Błyskoszem (juniozem), to nie rozumiem opisywania perypetii w postaci wspólnych zabaw, nadmiaru zabawek mego Ojca, a także jakichś wydarzeń z dzieciństwa: wspomniane rozrabianie w domu wujostwa Szenejków. Z odrazą czytałem dalsze wzmianki i opisy. Już sam wątek ze smalcem i kopulowaniem uważam za dość przykry i niewiele wnoszący do całego tekstu. Jaki jest sens w opowiadaniu takich historii, bez względu na to, czy

rzeczywiście miały miejsce czy też nie? Czy Państwo redagując to czasopismo nie zwrócili uwagi na wyraźnie tendencyjną i negatywną formę narracji na temat moich Bliskich? Dalej niestety jest już tylko gorzej. Pan Janowicz pisze, że mój Ojciec był w gimnazjum członkiem lewackiej organizacji. Czyli co, syn oficera z września 1939, pochodzący z rodziny inteligentkiej, późniejszy członek organizacji Kraj w lewackiej organizacji? To już niestety jest kłamstwo.

Wątek Jana Błyskosza (seniora) pragnę opisać osobno. Pan Janowicz wspomina, iż mój Dziadek został po wyjściu z oflagu mianowany podpułkownikiem i wyznaczony na stanowisko dowódcy pułku piechoty w Białej Podlaskiej, a następnie pułk został rozformowany, a on zwolniony do rezerwy. Postronny czytelnik może odnieść wrażenie o niezbyt pozytywnej, biernej postawie. Tymczasem mój Dziadek po oswobodzeniu z oflagu zimą 1945 roku uczestniczył w końcowej fazie walk z Niemcami. Awansowany do stopnia majora wykładał taktykę broni połączonych w Rembertowie. Następnie awansowany do stopnia podpułkownika w okresie od stycznia do sierpnia (lub wg innych źródeł do końca stycznia 1946 r.) był dowódcą 7 Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza na odcinku Terespol-Belżec. Widząc kierunek w jakim zmierza nowo powstała Polska i nie mogąc pogodzić się z panującym ustrojem politycznym zwalnia się na własną prośbę z LWP. Prawda, że brzmi to zdecydowanie inaczej? Nie wiem dlaczego Pan Janowicz tak splota i mija się często z prawdą, czy jest to tylko niewiedza, czy też celowa złośliwość, by nie powiedzieć ponownie kłamstwo. (...)

W kolejnych wynurzeniach Pana Janowicza można dowiedzieć się o jego ówczesnych poglądach politycznych, braku entuzjazmu dla nowego systemu, tj. powojennego, ale i również krytyce ustroju przedwojennego. Przytaczam ten wątek, bo tutaj znów krótka wzmianka o odmiennych poglądach obu Błyskoszów, których piętnuje za ich niepodległościowe poglądy. Z niejaką satysfakcją wróży on moim protoplastom kłopoty w nowej Polsce i z entuzjaz-

mem godnym lepszej sprawy pisze, iż jego przypuszczenia spełniają się i obaj Błyskosze lądują w więzieniu. Jednak pisanie o niepodległościowej organizacji Kraj w 2011 roku, w wolnej, demokratycznej Polsce, jako o organizacji terrorystycznej uważam za skandal. W innej części wspomnień (Echo Studzianki nr 8) wspominając mojego Ojca, Pan Janowicz pyta retorycznie: bohater czy bandyta? A następnie znów przytacza wątek wyroku i organizacji terrorystycznej. Nie wiem czy ten człowiek wie, że ponad 20 lat temu zmienił się ustrój w Polsce i nie mówi się organizacje terrorystyczne, a niepodległościowe. Czy to może tęsknota za minionym systemem, jakże bardziej sprawiedliwym w jego opinii niż system przedwojenny lub obecny? (...)

Kolejną kwestią, którą pragnę poruszyć jest opisywanie stricte prywatnych losów mojego Ojca w ramach tzw. Wspomnień Pana Janowicza. Chodzi mi mianowicie o wątek rzekomego romansu mojego Ojca i zasłyszanych opowieści, które ten Pan raczy tutaj przytaczać. Nie wiem czy mój Ojciec miał romans czy nie. Nie sądzę, że powinno to interesować Pana Janowicza, jak również czytelników Państwa czasopisma. W żadnym innym artykule Państwa czasopisma nie spotkałem się z podobnymi tego typu stricte prywatnymi kwestiami, które wyraźnie nasycone są negatywnym zabarwieniem piszącego. Wiem, że mój Ojciec dwukrotnie wstępował w związek małżeński tyle, że z pierwszego związku nie dochował się potomstwa, a z drugiego jedynie mnie, jedynego syna. Jestem głęboko oburzony i zdruzgotany, że takie prywatne sprawy ktoś opisuje w swoich wspomnieniach. (...)

Kolejna sprawa to wspomnianie o życiu zawodowym mojego Ojca Jana Błyskosza tj. oprowadzaniu wycieczek po Wawelu w Krakowie. Mój Ojciec przez okres 10-letni sprawował funkcję Głównego Konserwatora Zabytków na Wzgórzu Wawelskim. Miał pod sobą szereg pracowni konserwatorskich, zarówno malarstwa, jak i rzeźby, tkanin, itd. Ponadto sprawował nadzór konserwatorski nad pracami prowadzonymi

w Katedrze Wawelskiej. Nie muszę pisać jak trudne były lata 80-te ubiegłego wieku i na jakie trudności napotykał w codziennym funkcjonowaniu pracowni i sprawowaniu opieki nad takim dobrem ogólnonarodowym jak Wzgórze Wawelskie. Ponadto, przez całe życie zawodowe po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie bardzo dużo malował, a także z uwagi na swoją specjalizację, tj. konserwacja malarstwa uratował i odrestaurował wiele zabytkowych obrazów, które obecnie znajdują się w zasobach muzealnych jak również w kolekcjach prywatnych. Być może kolega Pana Janowicza faktycznie widział mego Ojca oprowadzającego jakiś gości po Zamku, może to byli oficjalni goście, może jego prywatni znajomi, nie widzę w tym nic złego. Niestety Pan Janowicz przedstawia to w sposób tendencyjny i wybiórczy.

Jedno jest pewne, że za sto, może dwieście lat, gdy już zetrą się napisy na grobach mego Ojca i Dziadka, a także na grobie Pana Janowicza, a świat zapomni o całej trójce, to jednak wciąż będzie można podziwiać prace mego Ojca Jana Błyskosza (juniora).

Na koniec ponownie pojawia się wątek mego Dziadka Jana Błyskosza. Tym razem Pan Janowicz referuje informacje wyczytane w pamiętnikach gen. Kuropieski, jak również uzyskane osobiście od niego. I tak nadmieniam o moim Dziadku Janie Błyskoszu (seniorze), iż ten w szkole oficerskiej niczym się nie wyróżniał, był starszy, ukrywał swoją wcześniejszą karierę wojskową oraz, że był wyznania prawosławnego a następnie w Wojsku Polskim katolikiem. I tutaj ponownie prawda przemieszana z fałszem celowo lub nie. Skoro Pan Janowicz pisze o tym, że czytał o moim Dziadku we wspomnieniach Kuropieski, pozwolę sobie tutaj przytoczyć fragment oryginalny książki (J. Kuropieska „Wspomnienia dowódcy kompanii 1923-34”, s.75), a Państwu pozostawiam do oceny jak wiernie przedstawił te informacje Pan Janowicz; „Znamiennym zjawiskiem była wyjątkowa bierność i absolutny brak zainteresowania dla spraw polityki wewnętrznej ze strony kolegów, którzy jako powojenni repatrianci powrócili z ZSRR, bądź mieli jeszcze bliskich na terenie kraju rad. Ciekawy przypadek reprezentował podchorąży Jan Błyskosz, o którym w czasie pobytu w szkole wiedzieliśmy niewiele więcej poza tym, że był unitą, którego rodzice zmuszeni zostali do przyjęcia prawosławia. Właśnie on jeden tylko był reprezentantem wyznania prawosławnego w naszej kompanii. Znacznie później

dowiedziałem się, że Błyskosz jako młody student wzięty został do armii rosyjskiej, gdzie zapisał się jako dobry i odważny oficer artylerzysta, a po wybuchu Rewolucji Październikowej walczył przeciwko Armii Czerwonej w armii Denikina. Po rozgromieniu białych Błyskosz znalazł się na emigracji w Sofii czy Belgradzie, stąd nawiązał kontakt ze swym stryjem, znanym działaczem ludowym i posłem z ramienia jednego ze stronnictw ludowych. Stryj ściągnął bratanka do kraju i polecił zgłosić się do Szkoły Podchorążych, w której nikt z nas nie wiedział, że szeregowiec – elew Błyskosz był kiedyś kapitanem artylerii odznaczonym licznymi orderami, świadczącymi o jego niewątpliwie odwadze i dobrej znajomości rzemiosła artyleryjskiego. W czasie wojny z Niemcami dowodził batalionem 85 pułku strzelców wileńskich i odznaczony został Orderem Virtuti Militari. Zmarł w latach pięćdziesiątych”.

Sądzę, że na podstawie choćby tej wypowiedzi gen. Kuropieski wyłania się portret zupełnie innej osoby niż stara się Pan Janowicz nakreślić w swoich wspomnieniach. Kwestie wyznania pominę, bo zwłaszcza na Podlasiu to trudny i skomplikowany temat, którego być może Pan Janowicz nie rozumie. Jan Błyskosz (senior) był unitą, czyli siłą zmuszonym katolikiem do przyjęcia wyznania prawosławnego. Ponadto nie wyrzekł się go mimo, iż w okresie międzywojennym unicy w Wojsku Polskim mieli ograniczone możliwości awansu. Dodatkowo, to były Denikinowiec, co również tłumaczy fakt, iż Jan Błyskosz (senior) we wrześniu 1939 roku wciąż był tylko kapitanem piechoty. Jedyną formą wynagrodzenia tej sytuacji był fakt objęcia dowództwa pierwszego batalionu w 56 pułku piechoty. Zwyczajowo w formacjach wojskowych pierwszy batalion najczęściej był obsadzany najbardziej doświadczonym oficerem. O szacunku jakim cieszył się wśród żołnierzy kpt. Jan Błyskosz niech świadczy fakt, iż w toku działań wojennych we wrześniu 1939 roku, sprawował tymczasowe dowództwo pułku za rannego pułkownika Wojciecha Tyczyńskiego w trakcie kontynuacji marszu do Warszawy. W samym akcie przedarcia się do stolicy uderzył dowodzonym przez siebie 56 pułkiem na siły niemieckie w rejonie Burakowa. Szczególnie ważny był nocny atak na bagnety, który otworzył drogę przez pierścień wojsk nieprzyjacielskich 27 dywizji piechoty. Zostaje ranny odłamkiem pocisku w twarz, traci lewe oko. Z boju na własnych

rękach wynosi go porucznik Zygmunt Szatkowski. Prawie natychmiast w Warszawie zostaje odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy przez generała Juliusza Rómmla. Pomijam błędną informację o dowodzeniu 85 pułkiem strzelców wileńskich. Owszem był jednym z oficerów tego pułku, ale w okresie wcześniejszym (pod koniec lat dwudziestych). Od 1931 r., jak i w trakcie kampanii wrześniowej był oficerem 56 pułku piechoty. Proszę również zauważyć, iż Pan Kuropieska mimo swej fascynacji nowym, powojennym ustrojem, pozwalał sobie w książce wydanej w 1975 r. na dosyć pochlebne opisywanie losów Jana Błyskosza (seniora), zdecydowanie nie pasującej ówczesnej władzy. Sądzę, że świadczy to o tym, iż mój Dziadek Jan Błyskosz (senior) zrobił na nim głębokie wrażenie, które przetrwało zawieruchę wojenną i późniejsze zmiany ustrojowe.

Tyle tytułem mego sprostowania do wspomnień Pana Janowicza. Mam nadzieję, że przynajmniej Państwu udało mi się doprecyzować trudne i tragiczne losy mojej Rodziny. W załączeniu przesyłam życiorysy Ojca i Dziadka, jak również dostępną bibliografię i skany artykułów, zwłaszcza dotyczące mego Ojca Jana Błyskosza (juniora), który w tak obrzydliwy sposób został przedstawiony przez Pana Janowicza. (...) Jestem też głęboko obrażony częścią wypocin Pana Janowicza dotyczącą kwestii zupełnie prywatnych. (...) Co gorsze, jestem jedynym, który może bronić ich dobrego imienia, gdyż obaj Błyskoszowie już dawno nie żyją. Jan Błyskosz (senior) zmarł w 1957 r., natomiast mój Ojciec Jan Błyskosz (junior) w 1992 r. Tym niemniej informacje o obu można znaleźć w Internecie stąd tym bardziej brzydzę się wspomnieniami Pana Janowicza ponieważ zmarli nie mają jak się obronić i zaprzeczyć tym kalumniom.

(...) Nie wiem dlaczego w trakcie redakcji tych wspomnień Pana Janowicza nie zwrócili Państwo uwagi na wysoce negatywną i tendencyjną część dotyczącą mego Dziadka, a zwłaszcza mego Ojca. Ten człowiek z kilku stron swoich wspomnień poświęca mojej rodzinie łącznie ponad 3 kolumny, tj. całą stronę, na których pluje jadem i żółcią na niewinnych ludzi, których los postawił na jego drodze. Sam w życiu staram się iść drogą uczciwą i prawą, tak jak wychował mnie Ojciec i dlatego uważam za wysoce karygodne i skandaliczne tak opluwać kogoś we wspomnieniach (...). Wstydzę się również i dyshonor dla

munduru oficera, nawet Ludowego Wojska Polskiego. Dla mnie znamienny pozostaje fakt, iż w czasach, gdy mój Dziadek Jan Błyskasz (senior) i mój Ojciec Jan Błyskasz (junior) przebywali w stalinowskich więzieniach, Pan Mieczysław Janowicz pobierał nauki w szkole oficerskiej, aby w przyszłości zostać oficerem Ludowego Wojska Polskiego. Tak, zaiste inne mieli poglądy i podejście do ówczesnego świata, mieli jednak odwagę, a wręcz brawurę próbować przeciwstawić się ówczesnemu systemowi komunistycznemu w Polsce, niżli biernie przyjąć bratnią pomoc ZSRR w utrwalaniu władzy ludowej na kolejne 50 lat.

Łacińska maksyma głosi „De mortuis aut bene, aut nihil”, czyli o zmarłych należy mówić dobrze albo wcale. Z wykształcenia jestem prawnikiem i choć początkowo rozpatrywałem kwestie wniesienia pozwu o zniesławienie przeciwko Panu Janowiczowi, to jednak po zastanowieniu postanowiłem zrezygnować między innymi z uwagi na podeszły wiek Pana Janowicza. Na szczęście losy moich Bliskich bronią się na kartach historii same.

Nie wiem czy Państwo raczą odpowiedzieć na mój list, jakie kroki podjąć, aby ten człowiek więcej nie obrażał i nie ubliżał mojej Rodzinie w kolejnych odsłonach swoich wspomnień. Mam poczucie dużej krzywy wyrządzonej przez tego człowieka, do której Państwo, wierzę, że nieświadomie, przyłożyli rękę. Mam jednak nadzieję, że przynajmniej Państwu wyjaśniłem powikłane losy mojej rodziny. Ciekawych informacji mogą również dostarczyć Państwu załączone przeze mnie dokumenty.

Z poważaniem.  
Rafał Błyskosz

P.S. Redakcja kwartalnika „Echo Studzianki” przeprosza Pana Rafała Błyskosza za nieumyślne zamieszczenie fragmentów wspomnień p. Mieczysława Janowicza, które godzą w dobre imię rodziny Błyskoszów. Jednocześnie zaznaczamy, że nie było naszym zamiarem oczernianie tak szlachetnej, patriotycznej i zasłużonej dla Polski rodziny. Tym bardziej, że ponad rok temu na wystawie w Studziance poświęciliśmy jedną z antyram osobie płk. Jana Błyskosza. To rażące niedopatrzenie wynikło z braku korekty i autoryzacji tekstu, co zdarzyło się po raz pierwszy w ponad 3-letniej historii naszego czasopisma. Dołożymy wszelkich starań, aby w przyszłości taka sytuacja nie miała miejsca.

## IV Tatarski Turniej Łuczniczy

Po raz czwarty na terenie wokół świetlicy w Studziance odbył się Tatarski Turniej Łuczniczy, którego było poznawanie historii łucznictwa, rywalizacja w duchu fair play oraz nauka strzelania z łuku. Jak co roku w okolicy połowy września (16go w tym roku) entuzjaści łucznictwa historycznego ze Studzianki i regionu spotkali się aby walczyć o miano najlepszych w poszczególnych kategoriach wiekowych. Po ustawieniu torów łuczniczych i rozgrzewce do rywalizacji stanęli uczniowie w pierwszej kategorii: szkoła podstawowa. Należy podkreślić, że od trzech lat w tej grupie nie wygrał żaden chłopak. Spoglądając na poprzednie wyniki i listę startową w której dominowały dziewczęta nic nie wskazywało na jakąkolwiek zmianę. Tym razem w strzelaniu z łuków wschodnich od pierwszej konkurencji w strzelaniu stojąc prowadził zdecydowanie Dawid Wysocki. Za nim plasowały się dziewczęta Zuzanna Kukawska i Sandra Fuks. W kolejnej konkurencji strzelani z kolana do czołówki dołączyła Weronika Lewczuk. Pozostałe zawodniczki strzelały mało celnie. W trzeciej rundzie strzelaniu partyjskim (tyłem) wszystko było jasne jeżeli chodzi o zwycięzcę. Dawid Wysocki odskoczył od pozostałych zawodników i spokojnie przyglądał się na to co zrobią dziewczęta. One nie dały rady dogonić Dawida. W ostatniej rundzie okazało się, że trzecie miejsce zajmie Zuzanna Kukawska, drugie Sandra Fuks a niezagrożony Dawid Wysocki powiększył tylko swoją przewagę celnymi strzałami pieczętując swoją dominację w tej konkurencji. Nagroda fair play przypadła Weronice Lewczuk. Jeszcze ciekawsze zawody zostały rozegrane w kategorii gimnazjum. W strzelaniu z 25m w pierwszej kolejce rozpoczął Patryk Kukawski i od razu w tej rundzie trafił dziesiątkę. Konkurenci jednak byli czujni i także ustrzelili dobre wyniki. W drugiej rundzie w strzelaniu z kolana błysnął Daniel Fuks i to on wygrał tę rundę. W ostatniej kolejce w strzelaniu partyjskim z obrotu wynik zaczął gonić Mateusz Olichwirowicz i to on wygrał na finiszu. Pasjonujący pojedynek o 2 miejsce toczyli Patryk Kukawski i Daniel Fuks. O wicemistrzostwie w kategorii gimnazjum musiała zadecydować dopiero dogrywka w której o 2 punkty był

lepsy doświadczony Kukawski. Czwarte miejsce i nagrodę fair play otrzymał Paweł Zając kategorii kobiet open po pierwszej konkurencji zaskakująco prowadziła Paulina Szenejko. W drugiej rundzie najlepsza była Joanna Krywczuk i to ona objęła prowadzenie i do końca go nie oddała. Druga była Sandra Fuks która wyprzedziła Paulinę Szenejko. Czwartą lokatę zajęła Angelika Kukawka i ona otrzymała nagrodę fair play. Jak zawsze najwięcej uczestników zgromadził turniej w kategorii open. Z racji ilości zgłoszonych osób odbyły się eliminacje w których zawodnicy strzelali w kolejności losowej z 30 m. Do finałowych rund wyłoniono najlepszą ósemkę. Zdobyte punkty w eliminacjach decydowały o rozstawieniu w dalszej części turnieju. W strzelaniu sposobem partyjskim wygrał niespodziewanie Karol Lewczuk i to on objął prowadzenie wyprzedzając zdecydowanie Daniela Fuksa i Pawła Wasiluka. Do tej trójki doganiał Krzysztof Lewczuk. W ostatniej rundzie do walki ruszył Patryk Kukawski który liczył się jeszcze w walce o czołowe lokaty. Ostatecznie o pierwszym miejscu musiała rozstrzygnąć dogrywka w której Karol Lewczuk 4 punktami wyprzedził Pawła Wasiluka. Trzecie miejsce zajął Daniel Fuks wyprzedzając o jeden punkt Patryka Kukawskiego, który uplasował się tuż za podium otrzymując statuetkę fair play. Nagrody w postaci pucharów, statuetek, medali i dyplomów ufundowane zostały przez Wójta Gminy Łomazy w ramach realizacji zadania „Atrakcyjna Studzianka”. Po turnieju wszyscy skorzystali z przekąsek i słodkości. Kolejny turniej łuczniczy pokazał, że łucznictwo wymaga od zawodników treningu, treningi i jeszcze raz systematycznego treningu. Ta dyscyplina pokazuje jak ważna jest cierpliwość i koncentracja. Wiele osób korzystało z toru łuczniczego ucząc się strzelać do tarczy i ruchomego chochoła. Cieszy fakt z udziału zawodników z innych miejscowości niż Studzianka oraz coraz większej ilości kobiet strzelających z łuków historycznych. Warto zauważyć, że w dotychczasowych czterech edycjach Tatarskiego Turnieju Łuczniczego w turnieju głównym w kategorii open nie wygrała jeszcze osoba pełnoletnia.

Tekst: Łukasz Węda

## OKIENKO Z WIERSZEM

### *Szwadron tatarski gwardii Napoleona*

*Drzewa pękając mówiły  
o srebrnych ostrzach  
półksiężycu  
w nocy i w deszczu  
siąpiła tatarska jazda*

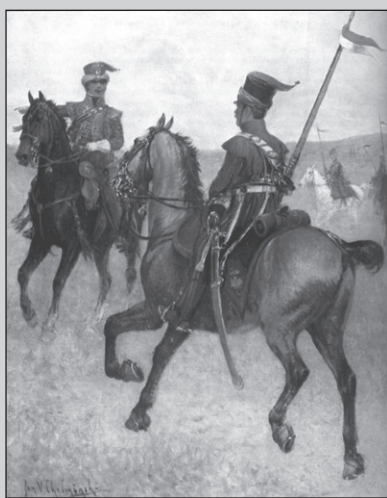
*ułani Napoleona  
z oszmiańskiego powiatu  
z buńczukiem  
w amarantowych czapkach*

*Wracali do Polski  
z Paryża pod bronią  
zdziesiątkowany szwadron  
gwardii*

*osiądą z powrotem  
w Wilnie, Nietupie,  
Niemieżu, Sorok-Tatarach*

*Będą szli przez  
historię w deszcz,  
wiatr i noc.*

Selim Chazbijewicz



Tatarzy w armii Napoleona

## KOŃ BY SIĘ UŚMIAŁ

– Jaka jest ulubiona kolęda świeżo upieczonych rodziców?  
– Cicha noc.

Przyjaciel pyta Nowaka:

– Jak minęły święta?  
– Wspaniale! Żona serwowała mi same zagraniczne potrawy.  
– Jakie?  
– Barszcz ukraiński, fasolkę po bretońsku, pierogi ruskie i sznycel po wiedeńsku z kapustą włoską.

Pod koniec stycznia Nowak pyta spotkanego na ulicy kolegę:

– Cóż to, Stefan, dopiero teraz choinkę niesiesz?  
– A no tak, bo na święta nie miałem pieniędzy, a teraz dostałem ją za darmo!

Sąsiad do sąsiada:

– Kupiłeś już coś pod choinkę?  
– Tak, stojak.

Jasio mówi do mamy:

– Mamusiu, chciałbym ci coś ofiarować pod choinkę.  
– Nie trzeba, syneczku. Jeśli chcesz mi sprawić przyjemność, to popraw swoją jedynekę z matematyki.  
– Za późno, mamusiu. Kupiłem ci już perfumy.

Świąteczna rozmowa:

– Mamo! Mamo! Choinka się pali!  
– Ile razy Ci mówiłam, nie mówi się pali tylko świeci.  
– Mamo! Mamo! Firanki się świecą.



Dzieci wybierają zawody aktorek, piosenkarzy, strażaków, policjantów, itp. Tylko Jaś mówi, że chciałby zostać Świętym Mikołajem.

– Czy dlatego Jasiu, że roznosi prezenty? – pyta nauczycielka.  
– Nie. Dlatego, że pracuje raz w roku. Przychodzi mały Jasio z przedszkola. Buzia cała podrapana. Aż przykro patrzeć.  
– Co się stało, Jasiu? – pyta mama.  
– Aaaaaa... Tańczyliśmy wokół choinki. Dzieci było mało, a jodełka spora...

Fąfara pyta znajomego:

– Jak tam u ciebie z zaopatrzeniem na święta?  
– Mam pełną lodówkę.  
– Czego?  
– Szronu.

Jasio pisze list do świętego Mikołaja:

– Chciałbym narty, łyżwy, sanki i grypę na zakończenie ferii świątecznych!

Policjant wypytuje Świętego Mikołaja:

– Obywatelu Mikołaju, dlaczego tak krzyczycie i płaczecie?  
– Jakiś złodziej ukraść mój worek.  
– Z premedytacją?  
– Nie, z prezentami!

Do świętego Mikołaja rozdającego prezenty w domu towarowym podchodzi Jasio, zaczyna tarosić go i woła:

– Tato! Mama mówiła, żebyś kupił mleko i masło jak będziesz wracał do domu!

Przedszkolak pyta kolegę:

– Co dostałeś na gwiazdkę?  
– Trąbkę.  
– Mówiłeś, że dostaniesz lepsze prezenty!  
– To super prezent! Dzięki niej zarabiam codziennie 10 złotych!  
– W jaki sposób?  
– Tata mi daje, żeby przestał trąbić!

## STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik redagują:  
Sławomir Hordejuk, Łukasz Radosław Węda  
Współpraca: Anita Kukawska  
Skład graficzny: ARTE      Nakład: 1000 egz.

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka  
Studzianka 42, 21-532 Łomazy  
kom. 501 266 672  
e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl